

# O sztuce „Judyta”

„JUDYTA” TO SZTUKA-DIALOG, Ast mimo to trzymała widza od początku do końca w napięciu. Reminiscencją wątku Starego Testamentu została tuż ciekawie, można rzec kontrowersyjnie, opracowana przez autora i doskonale podana przez dwojga świetnych aktorów: Teresę Budzisz-Krzyżanowską i Stanisława Zaczyka.

Tok akcji wartki i ciekawy. Konflikt dwojga ludzi rozgrywa się nie tylko na płaszczyźnie moralnej i filozoficznej, ale powiedziałabym: na płaszczyźnie płci i wieku, a nawet pokoleń. Holofernes — okrutny i bezwzględny wódz boi się słabej młodej kobiety, bo ta, mimo iż znajduje się w przysłowiowej „paszczy lwa”, ma nad nim tę przewagę, że jest kochana. Jej miłości Holofernes nie posiada i nie umie zdobyć. Pragnie jej, nie

A.

może bez niej być, czuje się samotny i nieszczęśliwy, lecz sięga po nią jak po łup wojenny i dlatego zamiast szczęścia ponosi flasko.

Sztukę tę można rozpatrywać również pod kątem, czy istotnie miłość jest jedynym motorem życia? Nie można uczucia bagatelizować, ale też nie można z niego czynić bożka. Rozsądek nakazuje, by wszystko, co człowiek w życiu czyni, miało swoje rozsądne granice, przekroczenie zawsze jest niebezpieczną grą. Człowiek człowiekowi może wiele pomóc, ale też może być przyczyną jego zguby. U źródeł tej wielkiej siły oddziaływania człowieka na człowieka leży zapewne fakt, iż jesteśmy biologicznie uwarunkowani i potrzebujemy siebie nawzajem.

**STANISŁAWA BURDA**  
Technikum Mechaniczne  
w Hrubieszowie